Nr. 221 Kraków, środa 14 sierpnia 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów niezapłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z dnia.

Kraków, 13 sierpnia.

Po wyroku.

Na ośm lat i sześć miesięcy ciężkiego więzienia, na sześć miesięcy i siedm dni aresztu zasądził sąd lwowski 22 ludzi, których wyrwano przypadkiem z wielotysięcznego tłumu, wołającego rozpaczliwym głosem: pracy i chleba! Z 23 oskarżonych uwolnił trybunał tylko jednego i to tylko dzięki temu, że sam prokurator odstąpił od oskarżenia. Całą resztę oskarżonych zasądził, przyjmując winę ich za udowodnioną; jednemu wymierzył nawet najwyższą dopuszczalną karę, bo jeden rok ciężkiego więzienia. Wyrok wypadł surowy, ponieważ trybunał uznał, że oskarżeni działali wśród szczególnie obciążających okoliczności. Samo wzniesienie okrzyku „hurra“ uznano za zbrodnię gwałtu publicznego. Tylko za owo „hurra“, za nic więcej, zostało kilku oskarżonych skazanych na sześć miesięcy ciężkiego więzienia... W zwyczajnych warunkach otrzymałaby większość oskarżonych karę kilku tygodni lub kilkunastu godzin policyjnego aresztu.

Na ławie oskarżonych siedzieli w dziewięć dziesiątych ludzie, fizycznie i moralnie zdegenerowani. Prawie żaden z nich nie umie czytać i pisać i nie zdawał sobie sprawy z karygodności czynu. Cierpieli głód i chcieli pracy i chleba. Ten głodny, zrozpaczony tłum — to jedno wielkie oskarżenie dla naszego społeczeństwa i sfer rządzących. Od szeregu lat przechodzi nasz biedny kraj ciężkie przesilenie ekonomiczne. Bezrobocie przymusowe ogarnęło coraz szersze sfery. Rozruchy lwowskie są tylko jednem z ogniw łańcucha przyczyn i skutków.

I dopiero, gdy po ulicach Lwowa rozległ się złowrogi brzęk rozbijanych szyb, gdy wojsko oczyszczało bagnetami ulice, a policyanci obsadzili ze wszystkich stron gmach namiestnika, aby mu „głodny motłoch“ nie przerwał poobiedniej drzemki — dopiero wtedy pomyślano o tem, że i ci biedacy, rozpędzani przez wojsko, mają prawo do życia. Znalazła się robota, znalazły się pieniądze. Okazało się, że w gruncie rzeczy była powodem całej katastrofy opieszałość biurokratów. „Kawałki“ urzędowe trzymano w biurkach, a biedni ludzie przymierali głodem.

Procesy, w których jako oskarżony występuje **tłum**, mają już swój typowy, utarty wygląd. Przesuwa się przez salę sądową kilkanaście postaci, wyrwanych z konkretnej całości i mających odpokutować za wszystko. Z drugiej znów strony występuje szereg policyantów i agentów, zeznających pod przysięgą służbową. Trybunał trzyma się ściśle paragrafów prawniczych i odmierza karę na podstawie zeznań policyantów.

Tak też było i na tej rozprawie. Przedmiotem rozprawy były wybite szyby, rozrzucane bochenki chleba, zbrodnicze okrzyki. Ani jednem pytaniem nie dotknięto podkładu zajść kwietniowych i majowych, ani słówkiem nie wspomniano o przyczynach bezrobocia. Skazano biedaków na mniej lub więcej surowe kary i zatrzaśnięto za nimi wrota więzienia. Sprawiedliwości sądowej stało się zadosyć.

Ale wyrok sądowy, gdyby nawet był sprawiedliwym, nie goi ran społecznych, nie usuwa przyczyn złego. Te same przyczyny, które wywołały rozruchy, tkwią dalej w naszem społeczeństwie i mogą każdej chwili ponowić katastrofę, może nawet

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

67)

Jestem olśniony tą pewnością niewzruszoną, iż jedyne rozwiązanie problemu nędz i cierpień naszych tu się znajduje, że nie zdołamy odbudować jak należy starej trzeszczącej i rozsypującej się w próchno budowli inaczej, jak tylko na gruncie pracy wszystkich dla wszystkich, uznanej za prawo powszechne, za samo życie władnące światem... Cóż tedy!... Oto tego właśnie pragnę ja tutaj spróbować, chcę dać wzór żywy, chcę pokazać w rzeczywistości reorganizacyę pracy na małą skalę, braterską hutę, zarys społeczeństwa jutra, który przeciwstawię tamtej, starej hucie, opartej na najemnictwie, na tych starożytnych galerach, w których robotnik-niewolnik wystawiony jest na hańbę i męki.

Mówił tak drżącym głosem, szkicował grubemi rysami swój sen, wszystko, co kiełkowało w nim po niedawnej lekturze Fouriera, asocyacyę kapitału, talentu i pracy. Jordan wniesie niezbędny kapitał, Bonnaire z towarzyszami oddadzą spółce swe ręce, on sam będzie mózgiem, co obmyśla i kieruje. Zaczął znów chodzić, wskazywał gwałtownym giestem sąsiednie dachy Beauclair, Beauclair to miał ocalić, wydobyć je z odmętu zbrodni i hańby, w których widział je zanurzonem od dni trzech. W miarę jak roztaczał swój nowatorski plan, sam się mu dziwił, sam uczuwał zdumionym. Misya to jego przezeń mówiła, ta misya, którą sam nie wiedząc o tem, czuł się oddawna brzemiennym, której szukał pełnym niepokoju umysłem, sercem przeniknionem litością. Nakoniec zdołał przejrzeć jasno i droga została znalezioną. I odpowiedział teraz na wszystkie te niepokojące pytania, które sam sobie był stawiał niedawno w czasie swej nocy bezsennej, niezdolny ich rozwiązać. Nadewszystko zaś szedł za wołaniami nędzarzy, dochodzącemi aż do niego z ciemnej otchłani cierpień, rozumiał je teraz doskonale, spieszył wołającym na pomoc, aby ich uratować przez pracę odrodzoną, która nie będzie więcej ludzi rozdzielać na wrogie i pożercze kasty, ale ich złączy w jedną jedyną rodzinę braci, gdzie trudy wszystkich spłyną się w jedno ku wspólnemu wszystkich szczęściu.

— Ależ — zarzucił Jordan — zastosowanie formuły Fouriera to jeszcze nie śmierć najemnictwa. Nawet w kollektywiźmie najemnictwo zmienia jedynie nazwę. Aby je zniszczyć zupełnie, trzeba by się posunąć aż do absolutnych mrzonek anarchizmu.

Łukasz musiał się zgodzić na to. Uczynił przy tej sposobności rachunek własnego sumienia. Teorye kollektywistyczne Bonnaire'a, marzenia anarchisty Lange'a, brzmiały mu jeszcze w uszach. Dysputy księdza

groźniejszą i straszniejszą w skutkach. Prawda, że trybunał sądowy nie był obowiązany do tego, ale sfery rządzące muszą wreszcie wziąć się do naprawy złego i nie przypatrywać się bezczynnie, jak kraj nasz stacza się w przepaść ruiny ekonomicznej

Z Transvaalu.

„Daily Mail“ wydała świeżo mapę oryentacyjną, gdzie zapomocą plam uwidoczniono placówki, zajęte przez Anglików w południowej Afryce, oraz cały plan rozmieszczenia ich armii. Mapa ta ilustruje znakomicie trudne położenie wojsk zaborczych. Główne ich siły rozłożone są na olbrzymiej przestrzeni, liczącej wzdłuż z górą 120 kilometrów, przy przeciętnej szerokości 900 kilometrów; przytem na tym pasie strzedz muszą, jak oka w głowie, 2000 kilometrów linij kolejowych, aby nie odcięto im dowozu zapasów. To też w znaczniejszem oddaleniu od kolei poruszać się mogą tylko nieliczne oddziały, które nie są w stanie opasać i rozbroić Burów. Paryski „Temps“, charakteryzując tę sytuacyę, powiada, iż możnaby ją sobie uprzytomnić w ten sposób, że np. w Paryżu wszystkie bulwary i pryncypalne ulice zawalone są policyą, a gdzieś na przedmieściach od czasu do czasu pojawia się tylko słaby patrol, który bynajmniej nie budzi trwogi...

Z uwag „Daily Mail“ podkreślić należy jeszcze jeden fakt: oto na 13 tysięcy żołnierzy, których, według jej oszacowania, liczą obecnie oddziały Burów, około 6000 pochodziłoby z Kaplandu, a zatem z kolonii angielskiej. Nie pomagają widocznie krwawe egzekucye, wykonywane na Kaplandczykach przez Anglików, celem zastraszenia ludności tak ostentacyjnie, że, gdy niedawno wieszano jednego Bura kaplandzkiego w Middleburgu i jednego w Cradocku, spędzono przemocą wszystkich mieszkańców na miejsce stracenia.

W miarę, im dłużej trwa wojna, Anglicy wysilają się na coraz większe okrucieństwa. Warto wobec nowego manifestu Kitchenera obejrzeć się na te szczeble, po których schodzili Anglicy z cywilizowanego sposobu prowadzenia walki do coraz bardziej barbarzyńskiego. Początkowo wobec jeńców stosowali system odbierania broni, oraz zobowiązania, że po uwolnieniu nie będą dalej walczyli przeciw Anglikom. Potem przyszła deportacya: wysyłanie jeńców na wyspę św. Heleny i na Ceylon, potem zaczęto palić fermy przywódców burskich, potem wszystkie fermy w obrębie 10 kilometrów w miejscach, gdzie uszkodzono linię kolejową. Znów krok dalej: palenie wszystkich ferm w okolicach, gdzie toczyła się walka pod pretekstem, że ludność osiadła śledzi ruchy angielskie i donosi o nich komendom burskim, że dostarcza im prowiantu.

W ślad za paleniem ferm i zboża, oraz uprowadzaniem bydła, odnowiono za przykładem Hiszpanów na Kubie rodzaj tatarskiego jasyru — zaczęto całą ludność osiadłą spędzać do obozów angielskich. Lecz cały ten terror zawiódł: nie zdemoralizował Burów. Natomiast długa, męcząca walka w kraju odległym widocznie wpływa ujemnie na żołnierza angielskiego. Agencya francuska „Paris Nouvelles“ przytacza cały szereg faktów, świadczących o niesłabnącej energii Burów i naodwrót o zniechęceniu Anglików. Oto np. mały oddział burski — kilkunastu ludzi wymija wszystkie placówki angielskie i niepostrzeżenie staje w Pretoryi, w jednym z głównych punktów oparcia armii nieprzyjacielskiej, celem zasięgnięcia tam języka. Równocześnie dowiadujemy się, iż część ochotników angielskich, należąca do oddziałów wywiadowczych, odmawia posłuszeństwa, a garść żołnierzy z „Brabant horse“ przechodzi otwarcie do Burów, oddając im, jako łup 30.000 owiec, które mieli pędzić do obozu angielskiego. Taż sama agencya podaje obszerny opis klęski angielskiej w wąwozie górskim Schurwebergu, gdzie Anglicy, zwabieni w zasadzkę przez cofające się małe oddziałki Burów, ponieśli krwawą klęskę. Celni bowiem strzelcy burscy z wyżyn palili do nich, jak do zwierzyny. Przytoczyliśmy tu parę faktów ze źródła francuskiego, ażeby wykazać, że tam na południu Afryki nie jest Anglikom tak „laurowo“, jak to przedstawia ich biuro telegraficzne Reutera.

W takiej chwili wydaje swój manifest Kitchener, w którym oświadcza, że jeżeli Burowie nie poddadzą się do 15 września, to wszyscy wodzowie burscy zostaną skazani na wygnanie, a majątki walczących Burów będą skonfiskowane, celem.. pokrycia wydatków na utrzymanie ich rodzin w w obozach angielskich.

Swoje postępowanie, urągające zwyczajom, obserwowanym na wojnie, Kitchener tłómaczy w manifeście tem, iż Burowie, nie będąc w stanie stawić czoła w otwartej walce wojskom jego królewskiej mości, nie mając zorganizowanego rządu, ani stolic, które obie znajdują się w rękach angielskich, nie mogą być uważani za stronę wojującą i są wichrzycielami, szerzącymi anarchię w krajach, przyłączonych do posiadłości angielskich, nie pozwalającymi spokojnej ludności powrócić do swych zwykłych zajęć. Tu

---

Marle, nauczyciela Hermeline i doktora Novarre, wznawiały się, ciągnęły w nieskończoność. Był to nieustający chaos sprzecznych zdań, słyszał wśród niego i zarzuty, zamieniane przez dawniejszych teoretyków: Saint-Simona, Augusta Comte i Proudhona. Dlaczegóż się więc zatrzymał właśnie przy Fourierowskiej formułce z pomiędzy tylu innych? Znał wprawdzie kilka pomyślnych jej zastosowań, wiedział jednakże również, jak powolnie szły próby, z jakiemi trudnościami miało do walczenia osiągnięcie ostatecznych wyników. Przyczyna tego tkwić się zdawała w osobistym wstręcie jego do gwałtów rewolucyj, całą bowiem swą wiarę, na wiedzy opartą, zwrócił ku ewolucyi powolnej, a nieustającej, przed którą wieczność roztacza swój bezkres, mający wcielać jej dzieła. Całkowite i nagłe wywłaszczenie, które uważał za niemożliwe do urzeczywistnienia nie mogło objawić się zresztą bez straszliwych katastrof, których rezultatem najgorszym byłoby jeszcze więcej cierpienia i nędzy. Nie byłoż wobec tego najlepszą rzeczą skorzystać z nadarzającej się sposobności do poczynienia praktycznych doświadczeń, do zrobienia próby, która zadowolniłaby mogła całą jego istotę, jego wrodzoną szlachetność, jego wiarę w dobroć człowieka, w to ognisko miłości, miłości powszechnej, którą sam pałał? Czuł się jak gdyby porwanym nastrojem pewnego rodzaju egzaltacyi i heroizmu, wiary, a nawet jasnowidzenia, które w nim obudzały pewność sukcesu.

Jeżeli zresztą zastosowanie formułki Fouriera nie miało najemnictwu stanowczego kresu położyć, to było ono w każdym razie zbliżeniem się do celu, prowadziło ku zupełnemu zwycięstwu, ku zniesieniu kapitału, ku usunięciu handlu i pieniądza, tego źródła wszelkich nieszczęść. Wielkie spory szkół socyalistycznych odnoszą się tylko do środków, na punkcie celów ostatecznych między wszystkimi jest zgoda, wszyscy zjednoczą się dnia pewnego w szczęsnem państwie przyszłości, skoro gmach jego wzniesionym nakoniec zostanie. To też pragnął on tylko zbudować pierwsze podwaliny tego państwa, poczynając od stowarzyszenia wszystkich ludzi dobrej woli, wszystkich różnorodnych sił będących w rozsypce, w tem przeświadczeniu, że nie ma innego wyjścia z ohydnej mordowni, jaką przedstawia życie współczesne.

Jordana nie opuszczało zwątpienie.

— Fourierowi nie brakowało myśli genialnych, to rzecz pewna. Jednakże oto sześćdziesiąt lat już upływa od jego śmierci, a jakkolwiek ma on garstkę zażartych wielbicieli, nie widzę jednak wcale, aby religia jego znajdowała się w drodze do podboju ziemi.

— Katolicyzm potrzebował czterech wieków, by podbić tylko jej część — odparł Łukasz żywo. — A potem, nie ślubuję ja Fourierowi na wieki, jest on dla mnie jedynie mędrcem, który w godzinie genialnego jasnowidzenia miał wizyę prawdy. Nie jest on zresztą sam jeden, inni przygotowali jego formułę, jeszcze inni ją wykończą... Czego mi pan jednakże zaprzeczyć nie potrafisz, to, że ewolucya, która wybuchła dzisiaj, nadpływa ku nam z daleka, to że wiek nasz cały był pracowitym porodem nowej społeczności, co ma się pojawić jutro. Rzesza robotników od lat stu z każdym dniem bardziej przyrada się dla społecznego życia, i będzie jutro panem swych losów, mocą tego nauko-

już zacietrzewienie angielskie graniczy wprost z komizmem: Jakże zabawnym jest np. ów ustęp, zapowiadający karę wygnania wodzom burskim. Na papierze brzmi to strasznie, w rzeczywistości — trzeba tych wodzów wpierw wyłapać. Dzieciom opowiada się, iż łatwo pochwycić wróbla, byle mu tylko szczyptę soli na ogon nasypać; czyżby lord Kitchener posiadał równie skuteczny środek na komendantów burskich?

Polityka socyalna w Austryi.

Przed kilku dniami zamieściliśmy artykuł pt. „Ustawa o szupaśnictwie przeciw organizacyom zawodowym“. W artykule tym, nawiązując do znanego już wypadku drukarza Liesinga, którego zasądzono jako „włóczęgę“ za poszukiwanie pracy, omówiliśmy dosadnie socyalno-polityczną mądrość rządzących u nas czynników, które nietylko, iż same nie czynią żadnych kroków w kierunku złagodzenia skutków obecnego bezrobocia, ale nadto jeszcze występują przeciw organizacyom robotniczym, dopomagającym robotnikom do wyszukania pracy i chroniącym ich od włóczęgostwa i nędzy.

Okazało się, iż przytoczony przez nas fakt nie jest odosobnionym. Dnia 4 b. m zaszedł podobny wypadek z drukarzem G., który wprawdzie nie skończył się zasądzeniem poszukującego pracy robotnika, lecz wyrządził mu dotkliwą szkodę.

Drukarz G., zaopatrzony w legitymacyę podróżną i książeczkę swej organizacyi, która wypłacała mu należące się wedle statutu zasiłki podróżne, poszukując zajęcia, zatrzymał się w Lincu. Tu jednak aresztowała go policyjna patrol i odstawiła na policyę, gdzie orzeczono, iż G. udać się ma natychmiast w kierunku swego miejsca urodzenia, do Wiednia, z tego powodu, ponieważ z książki robotniczej nie wynika, by miał zajęcie i ponieważ G. nie mógł wykazać się żadnymi dokumentami. (Czem zaś jest książka robotnicza?!). G. przesiedział 24 godzin w areszcie, poczem odstawiono go przymusowo na statek parowy, kupiono za jego własne pieniądze kartę i wyprawiono do Wiednia. Napróżno tłómaczył on policyi, iż pozostawił w hotelu pakunki, które musi z sobą zabrać, oświadczono mu, iż „niema już na to czasu“, wskutek czego G. poniósł dotkliwą szkodę.

Przytoczone przez nas wypadki oświetlają jaskrawo socyalno-polityczną mądrość władz austryackich, w obecnej dobie ogólnego zastoju ekonomicznego i bezrobocia. Największą klęską dla państwa jest przecież właśnie bezrobocie, jest masa pozbawiona zupełnie zajęcia, a wskutek tego nieproduktywna i nie opłacająca żadnych prawie podatków. Zdawałoby się więc, iż samo państwo — choćby tylko ze względu na własny interes — poczuwaćby się powinno do obowiązku ułatwiania robotnikom wyszukania zajęcia lub łagodzenia w jakiś inny sposób skutków bezrobocia. Tymczasem państwo nietylko nie czyni zadość temu swemu obowiązkowi, nietylko przez niewłaściwe stosowanie przestarzałych przepisów o szupaśnictwie i włóczęgostwie, przeszkadza pozbawionym pracy robotnikom w wyszukaniu zajęcia — ale nadto występuje przeciw organizacyom zawodowym, które wspierając robotników, pozbawionych zajęcia i dopomagając im do wyszukania pracy, wyrządzają wprost dobrodziejstwo tak dla państwa, jako też i dla klasy pracującej.

Nietylko jednak w pojedyńczych wypadkach przeszkadza się organizacyom robotniczym w spełnianiu tego, tak pożytecznego dla całego społeczeństwa dzieła, ale zabrania się wogólności stowarzyszeniom zawodowym wspierać robotników pozbawionych pracy.

Ministeryum spraw wewnętrznych zabrania zakładania stowarzyszeń, których celem jest wspieranie robotników w razie braku pracy, orzekając tem samem w zasadzie, iż pomaganie robotnikom, pozostającym w nędzy, jest niedopuszczalne (!). Trybunał państwowy potwierdził ten zakaz, z tego powodu, ponieważ statut stowarzyszenia nie rozróżnia, czy brak zajęcia powstał wskutek „ustawowego“, czy też przeciwnego ustawie wystąpienia z pracy, t. zn. bez wypowiedzenia ze strony robotnika. Brak pracy powstaje zwykle nie wtedy, gdy robotnik porzuca zajęcie, lecz gdy go znaleźć nie może; w to jednak rząd nie wchodzi.

Dr. Körber nie może zaprzeczyć, iż wspieranie pozbawionych pracy jest ważnem i bardzo pożytecznem dziełem. Właściwie, jak to wyżej zaznaczyliśmy, do państwa należy obowiązek łagodzenia strasznych skutków obecnej gospodarki kapitalistycznej. Instytucye więc, które za państwo obowiązek ten spełniają, nie powinny doznawać żadnych utrudnień. Przy zwalczaniu bezrobocia nie rozchodzi się przecież o żadną polityczną lub organizacyjną kwestyę, o której austryackiemu ministrowi wolno niestety najrozmaitsze mieć pojęcie; rozchodzi się tu o społeczne dzieło, którego potrzebę i pożytek każdy uznać musi. Nie wytłumaczonym więc wprost jest zakaz ministerstwa. Zakaz ten nieuzasadnionym jest i z tego powodu, iż żadna organizacya zawodowa nie jest w stanie stwierdzić, czy wystąpienie z pracy nastąpiło ustawowo czy też wbrew ustawie, bez wypowiedzenia. Ustawa przemysłowa w § 82 a, wylicza aż pięć przyczyn, dla których robotnik ma prawo porzucić pracę bez wypowiedzenia, n. p. jeżeli zostanie znieważonym przez pracodawcę.

W jakiż więc sposób potrafi stowarzyszenie dojść, czy zachodziła która z powyższych pięciu ustawowych przyczyn, czy też nie?! Tej zagadki sam minister spraw

---

wego prawą, które przyznaje egzystencyę najsilniejszym, najzdrowszym, najgodniejszym istnienia.. Tego to my jesteśmy świadkami, ostatniej bitwy pomiędzy garstką uprzywilejowanych, którzy przywłaszczyli sobie bogactwa, a niezmiernym tłumem robotników, który chce wejść napowrót w posiadanie tego, co mu w ciągu wieków wydarto. Nic innego nie opowiada nam też i historya, ucząc nas, jak niewielka liczba jednostek zagarniała ile możności największą ilość szczęścia, ze szkodą wszystkich, i jak to ograbieni nędzarze nie przestawali ani na chwilę wściekle walczyć w zawsze żywej potrzebie odebrania jak największej sumy ukradzionego sobie dobra... Od pięćdziesięciu lat toczy się ta walka bez wytchnienia, i oto dlaczego widzisz pan już dzisiaj, jak uprzywilejowani, ogarnięci strachem, wyrzekają się zwolna z własnej inicyatywy niektórych przywilejów swoich. Zbliża się czas! — daje się to uczuć we wszystkich ustępstwach, czynionych ludowi przez posiadaczy ziemi i majątków. W dziedzinie polityki dano mu już wiele, niedługo zaś pod wpływem niezwalczonej konieczności trzeba mu będzie również dać wiele i w sferze ekonomicznej. Wszystkie nowe ustawy, faworyzujące robotnika, wszystkie humanitarne urządzenia, tryumfy assocyacyi i syndykatów, zwiastują zbliżanie się nowej ery. Walka pomiędzy kapitałem i pracą znajduje się w fazie tak krytycznej, że można już dzisiaj wróżyć temu pierwszemu klęskę. Z daną chwilą zniknięcie najemnictwa nie ulega najmniejszej wątpliwości. Dlatego to przekonany jestem, że zwycięży, wspomagając tę drugą rzecz, tę rzecz, co zajmie miejsce najemnictwa, to jest reorganizacyę pracy, która nam da sprawiedliwsze niż dotąd społeczeństwo, wyższą od obecnej cywilizacyę

Promieniał miłosierdziem, nadzieją i wiarą!... Mówił jednym tchem dalej, przebiegł historyę, kradzieże mocniejszych, od samego początku świata, tłumy nędzarzy w niewolę zakute, klasy posiadające, które piętrzyły swe zbrodnie, nic nie zwracając wydziedziczonym, zabijanym przez głód i gwałty. A na to nagromadzenie bogactwa w ręku nielicznych, rosnące z biegiem czasu, wskazywał dziś jeszcze w postaci wiejskich posiadłości, domów w miastach, fabryk w osadach fabrycznych, kopalń, w głębi których śpi węgiel i ruda, przedsiębiorstw przewozowych, kanałów, kolei żelaznych, rent nakoniec w srebrze i złocie, miliardów, przepływających przez banki i wszystkich dóbr świata tego, co stanowi nieprzeliczalne bogactwa człowieka. Nie byłoż zaś to ohydnem, by takie skarby olbrzymie służyły jedynie za pokarm nienasyconemu obżarstwu nielicznych? Nie wołałoż to wielkim głosem o sprawiedliwość, czy nie wskazywało nieuniknionej konieczności nowego podziału?... Taki ogrom krzywd z jednej strony, próżniactwo opływające w dostatki z drugiej, morderсza praca, skazująca na konanie na barłogu nędzy, uczyniły człowieka człowiekowi wilkiem. Zamiast się złączyć w celu zwycięzenia i ujarzmienia sił przyrody, ludzie pożerali się wzajemnie, barbarzyńska umowa społeczna rzucała ich na pastwę nienawiści, błędów, szaleństw, zaniedbując dziecię i starca, depcząc kobietę jako zwierzę robocze lub narzędzie rozkoszy. Sami pracujący, zepsuci złym przykładem, poddawali się swemu jarzmu, ugiąwszy głowę wobec powszechnego znikczemnienia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wewnętrznych wyjaśnić nie potrafi. Poruszone przez nas fakta, wraz ze wspomnianym zakazem ministeryum, rzucają więc nie bardzo pochlebne światło na socyalną politykę rządzących czynników. Państwo uznaje, iż bezrobocie jest wielką klęską, równocześnie jednak nie pozwala robotnikom swobodnie poszukiwać pracy, traktując ich, jako „włóczęgów“, albo też zabrania wprost zakładania takich stowarzyszeń, które starają się zwalczać skutki bezrobocia. Dramat, jaki rozegrał się w tych dniach we Lwowie i zakończył zasądzeniem kilkudziesięciu głodnych robotników na kilka lat więzienia, ilustruje najlepiej uprawianą przez sfery rządzące w Austryi polityką socyalną. Nie wolno pozbawionym pracy poszukiwać zajęcia, nie wolno ich wspierać, od czegóż bowiem jest szupas i kryminał.

Czy jednak ta recepta na długo wystarczy?

Ruch wyborczy.

Wiec chłopski w Koropcu. Z Buczacza donoszą nam: W niedzielę 11 bm. urządzili towarzysze nasi buczaccy wiec chłopski w Koropcu, miasteczku położonem na granicy powiatu buczackiego, stanowiącem własność marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego.

Kilkuset włościan zapełniło szczelnie zagrodę Marcina Sosnowskiego i wśród gorących potakiwań przysłuchiwało się w skupieniu wywodom mówców: włościanina Mikołaja Pelatiuka i tow. dra A. Moslera. Obecny na wiecu wikary ks. Jaryk, w asystencyi kilku panków, oficyalistów itd., chciał zakłócić obrady, lecz włościanie zmusili księdza do przyzwoitego zachowania się. „Marsz do kościoła!“ — taką była odpowiedź włościan na kazanie, jakie ks. Jaryk chciał wygłosić. Nie pomogły nawet starania przewodniczącego, obecni nie chcieli wcale słuchać swego duszpasterza, który uznał wreszcie za stosowne wynieść się e zgromadzenia.

Wiec trwał od godz 1 do 6 wieczorem. Następnie włościanie odprowadzili tłumnie naszych towarzyszów daleko za wieś wśród śpiewów i gorących podziękowań.

Zgromadzenie Stojałowskiego w Żywcu. Donoszą nam z Żywca: Dnia 12 bm. odbyło się tu zwołane przez Stojałowskiego zgromadzenie przedwyborcze, w celu uchwalenia kandydatury do sejmu. W powiecie żywieckim ubiega się o mandat dwóch stojałowszczyków: popierany przez samego wielebnego „stojałowszczyk“, Bogucki, fabrykant z Żywca, który podczas ostatnich wyborów do parlamentu wystąpił przeciw kandydaturze posła Kubika — i drugi stojałowszczyk, kandydujący wbrew woli Stojałowskiego, na własną rękę, przez włościan popierany, włościanin Sanetra.

Po objęciu przewodnictwa przez posła Fijaka, zabrał pierwszy głos Sanetra i wśród żywych potakiwań ze strony włościan uderzył na Stojałowskiego i przyboczny jego sztab, zarzucając im nieuczciwe postępowanie. Sanetra oświadczył, iż ci ludzie, którzy wczoraj jeszcze występowali przeciw partyi chrześcijańsko-ludowej, dziś są przez Stojałowskiego popierani, jeżeli tylko dobrze za to zapłacą. Niektórzy stojałowszczycy zaś, którzy dla partyi swej pracowali i ponosili ofiary, są przez Stojałowskiego krzywdzeni i odtrącani. (Żywe potakiwania).

Następnie usiłował przemawiać niejaki Stohandel, przyboczna kreatura Stojałowskiego. Oświadczył on, iż rozkazów Stojałowskiego powinni chłopi słuchać i popierać Boguckiego. Na to wśród zgromadzonych zerwała się burza protestów, tak, iż Stohandel zaledwie był w stanie dokończyć mowy.

Po przemówieniu stojałowszczyka Marka, zabrał głos „stojałowszczyk“ Bogucki, celem wygłoszenia mowy kandydackiej. Opowiedział on przedewszystkiem dzieje swego życia od dnia urodzenia aż do ostatniej chwili, następnie obiecywał zebranym w razie swego wyboru najrozmaitsze dobrodziejstwa.

Po przemówieniu kilku włościan, odczytano wkońcu list Stojałowskiego, który widocznie bał się osobiście przyjść na zwołane przez siebie zgromadzenie. W liście tym Stojałowski usprawiedliwia swą nieobecność i poleca kandydaturę Boguckiego. List ten jednak wywołał wśród zebranych silne protesty i głosy oburzenia. Zgromadzeni oświadczyli się za kandydaturą Sanetry, występując w ten sposób całkiem niedwuznacznie i otwarcie przeciw Stojałowskiemu.

Nadużycia. Z powiatu brodzkiego donoszą: W Smilnie, w tutejszym powiecie, przeprowadzał dnia 8 b. m. prawybory komisarz Piłatowski. Z 22 nagauiaczów stańczykowskich zrobił on 27, zaś 33 głosów, oddanych na prawyborcę opozycyjnego księdza ruskiego, zmniejszył na 26. Komisarz zmniejszał ilość głosów opozycyjnych w ten sposób, iż 6 z nich unieważnił dlatego, ponieważ brzmiały one: ks. Mateusz Barylak (jak się w istocie nazywa), zamiast: ks. Barylak. Dwom prawyborcom oświadczył wprost komisarz: „wynoście się, to nie wy!“, mimo tego, iż mieli oni prawo głosowania.

Natomiast jednak głosy, oddane na prawyborcę stańczykowskiego, były wszystkie dobre, mimo to np., iż zamiast Władysław Bauch, brzmiały Stanisław Bauch. Na Baucha głosowało 22, z tych dwaj nie byli wykazani w liście wyborczej, brakujące zaś głosy dorobił w oczach komisarza pewien urzędnik kolejowy w ten sposób, iż sporządził na świstku papieru pełnomocnictwo dla kilku nieobecnych (IV kurya!) i nie wykazanych w liście wyborczej.

Przeciw temu jaskrawemu nadużyciu w biały dzień wniesiono natychmiast protest do starostwa i namiestnictwa, tudzież telegrafowano do prezydenta ministrów dra Körbera.

Kapłan katolicki, bijący kalekę.

Tyśmienica 9 sierpnia.

Dnia 8 bm. odbyła się przed sądem powiatowym w Tyśmienicy rozprawa karna przeciw ks. Michałowi Durdyle, gr. kat. wikaremu w Olszanicy (pow. Tyśmienica) i administratorowi parafii w Czarnołaścach o przekroczenie z § 406 u. k., popełnione przez czynne znieważenie ucznia VII klasy gimnazyalnej Mikołaja Bażaluka.

Dla oświetlenia brutalności księdza wikarego dodać wypada, że Bażaluk, który jest synem ubogiego włościanina, idąc w zimie pieszo z Olszanicy do szkoły w Stanisławowie, doznał w czasie przeprawiania się przez tor kolejowy, obok Chryplina, nieszczęśliwego wypadku, gdyż przejechał go pociąg. Skutkiem tego wypadku Bażaluk doznał ciężkiego uszkodzenia jednej ręki, z której stracił 4 palce i doznał ciężkich obrażeń na głowie. Ale ten pożałowania godny stan biednego chłopca nie zdołał zbudzić litości w sercu płatnego i urzędowego apostoła miłości bliźniego, gdyż uważał Bażaluka za radykała. Dnia 19 lipca br. Bażaluk siedział w sklepiku w Olszanicy w towarzystwie kilku włościan. Gdy do sklepiku wszedł ks. Durdyło, wszyscy ukłonili mu się, a także Bażaluk uchylił czapki, poczem ją napowrót włożył. Wówczas przyskoczył do niego ks. Durdyło z krzykiem: „Ty murgo — nie wiesz, że czapkę należy zrzucić?“ Na to Bażaluk odpowiedział spokojnie: „Tu przecież niema świętych, ale jeśli ksiądz koniecznie się tego domaga, to czapkę składam“.

Wówczas ks. Durdyło rzucił się na chłopca i nie zważając na jego kalectwo i cierpienia — lewą ręką przytrzymał mu głowę, a prawą wymierzył mu silny policzek, wołając do ludzi: „Tego draba nie puszczajcie do sklepu“.

Niestety natrafił na potulnych chłopów ruskich, którzy nie mieli odwagi brutalnemu słudze bożemu — natychmiast wymierzyć sprawiedliwość ludzką.

Skutkiem skargi wniesionej do sądu przez ojca studenta, odbyła się, jak nadmieniono, przed sędzią Orskim rozprawa karna przeciwko ks. Durdyle. Bażaluka zastępował dr. Cyryl Trylowski. Po przesłuchaniu 4 świadków sędzia Orski wydał wyrok, zasądzający ks. Durdyłę na 10 dni aresztu (zamieniając areszt na 100 koron grzywny) i na zapłatę oskarżycielowi kosztów sądowych w kwocie 50 K. Ze znamiennych motywów wyroku podnosimy, że sędzia wysokość kary umotywował tem, „że oskarżony, jako kapłan katolicki, obowiązany jest słowem i czynem przyświecać swoim parafianom, że w myśl wzniosłej idei, której jest sługą, winien łagodzić przeciwieństwa charakterów i przebaczać nawet swoim nieprzyjaciołom, i że popełnił czyn brutalny wobec bezbronnego kaleki“.

Licznie zebrane audytoryum przyjęło tak wyrok, jak i jego umotywowanie z widocznem zadowoleniem.

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego we Lwowie. W sobotę przed południem odbyło się liczne poufne zebranie malarzy i lakierników, na którem tow. Nacher referował o organizacyi.

Po południu na bardzo licznem poufnem zgromadzeniu krawców i krawczyń tow. Nacher i Menkes referowali sprawę strejku krawieckiego. Po przemówieniu tow. Schwarza i Menkesa, utworzył się strejkowy komitet krawczyń, który się zajmie zwoływaniem zebrań kobiecych i kierownictwem strejku wśród tychże.

Ekonomiczne przesilenie. Ze Stryja donoszą nam: W tutejszem belgijskiem Towarzystwie akcyjnem „Galicya“ wypowiedziano na 14 dni pracę wszystkim zatrudnionym tam robotnikom, pozostawiono tylko kilku kotlarzy celem wykończenia rozpoczętych robót. Powodem wydalenia robotników jest brak zajęcia i podobno bankructwo.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 14 sierpnia 1018. Bolesław Chrobry zdobywa Kijów. — 1537. Założenie zakonu jezuitów. — 1889. Wielki strejk robotników w Londynie. — 1894. III. Zjazd polskiej partyi socyalno-demokratycznej we Lwowie. — 1900. Wojska sprzymierzone wkraczają do Pekinu.

Teatr ludowy w Krakowie.

Czwartek, po południu: „Jan Kiliński“ czyli „Powstanie w Warszawie“, obraz dramatyczny w 7 odsłonach przez G. F. — Wieczorem: „Lygia“ czyli „Męczeństwo chrześcijan za Nerona“, w 5 aktach przez J. Barreta.

Sobota: „Twardowski na Krzemionkach“, wodewil czarodziejski.

Pod adresem dyrekcyi teatru ludowego pozwolimy sobie skierować parę słów. Nie mamy nic przeciw urządzaniu jubileuszowych przedstawień, nawet p. Staszczykowi, który jest zapewne tęgim fachowcem w swoim właściwym zawodzie. Musimy jednak zaprotestować jak najbardziej stanowczo przeciw temu, aby ze sceny teatru ludowego przemawiały do publiczności tak zbrukane figury, jak dr Włodzimierz Lewicki lub Gustaw Weingrün. Wysuwanie takich indywiduów na widownię publiczną jest wprost prowokacyą publiczności, składającej się w przeważnej części z robotników socyalistycznych.

Jeżeli dyrekcya teatru ludowego chce w dalszym ciągu liczyć na publiczność ze sfer robotniczych, to powinna dobrze wziąć pod rozwagę powyższe uwagi. Redakcyę naszego pisma nie posądzi nikt o nieprzychylne usposobienie wobec teatru ludowego. Popieraliśmy teatr ludowy mimo, że reprezentantów partyi robotniczej nie dopuszczono wcale do komisyi artystycznej, w której zasiadają rozmaite Danielaki, Szajery itp. osobistości, nie mające z publicznością, uczęszczającą do teatru ludowego nic wspólnego. Jeżeli jednak teatr ludowy ma być na przyszłość miejscem występów Lewickich i Weingrünów, to robotnicy socyalistyczni potrafią do tego odpowiednio się zastosować.

Bakcyle przeciw prawom obywatelskim. W miasteczku Kossowie chciała czytelnia wsi Monasterzyska przy współudziale akademików urządzić wieczorek ku uczczenia pamięci Tarasa Szewczenki. Ale wszystkie usiłowania, podania i prośby o pozwolenie urządzenia tegoż, rozbiły się o opór szanownego starosty p. Sabata, który twierdzi, że nagle w całym powiecie zapanowała okropna epidemia: tyfus, czerwonka, dyfterya i koklusz! Napróżno prosił go komitet, że zgadza się na wszelkie zmiany w programie, aby wieczorek miał jak najniewinniejszy wygląd, pan starosta zasłaniał się epidemią; „później — powiada — jak ten czas „niebezpieczny“ minie, to ja sam poruszę powiat, aby zabawa jak najlepiej się udała“. Tak więc u nas, w konstytucyjnej Austryi, nie można nawet urządzić wieczorku na cześć Szewczenki, bo zaraz pan starosta wyszuknje epidemie.

Czternastoletni kandydat. Jakkolwiek wybory galicyjskie nie są poematem, a tem mniej humoreską, to zawsze jeszcze, ilekroć zostaną wybory rozpisane, zgłaszają się najrozmaitsze figury, starające się o to, aby historya wyborcza, sama przez się dość smutna, nabrała trochę humoru. Jak w Krakowie dba o humor p. Bromowicz, tak znów p. Zygmunt Zieliński zabawia wyborców tarnowskich, jarosławskich a obecnie i jasielskich, do których zwraca się z następującą odezwą:

„Od 14 lat pukam i pukam do serc i rozumu współobywateli kraju, domagając się, by otworzono mi podwoje dla mej działalności. Zgłosiłem moją kandydaturę na posła do sejmu krajowego z mniejszych posiadłości powiatu jasielskiego i po raz 6 staję do szeregu z wytrwałością, jaką Bóg obdarzył mię, aby dopiąć zamierzonego celu.

„Cieszy mię, że znajduję uznanie wśród duchowieństwa. „Gazeta kościelna“ z dnia 5 kwietnia 1900 umieściła ładną i obszerną recenzyę o mojem dziele „Pogląd krytyczny“, mam list pochwalny od księdza biskupa Czechowicza, a ksiądz biskup Pelczar osobiście wyraził mi swoje wielkie uznanie, gdym był u niego na pożegnaniu, odjeżdżając z Przemyśla“.

Jeżeli teraz jeszcze nie wyjdzie p. Zieliński z urny wyborczej, to już chyba nigdy.

Kolej elektryczna Płaszów Bonarka. Ministerstwo kolei żelaznych udzieliło na przeciąg jednego roku zezwolenia autoryzowanemu inżynierowi budownictwa Adamowi Idzikowskiemu w Krakowie na podjęcie przedwstępnych robót technicznych, celem budowy wązkotorowej kolei z motorem elektrycznym od stacyi Podgórze-Płaszów wzdłuż gościńca rządowego i drogi gminnej aż do stacyi kolei państwowej Podgórze-Bonarka.

Nieszczęśliwy wypadek. W głębokiej sadzawce koło cegielni Półtoraka za rogatką Stryjską pod Lwowem, utonął wczoraj wieczorem 13 letni Wiktor Sobota, syn wdowy po budniku. Przyszedł on w odwiedziny do swej zamężnej siostry Rysiowskiej i udał się z jej siedmioletnim synem Leonem. aby użyć kąpieli; po kilkerazowem nurkowaniu zaczął tonąć, a zanim nadeszła pomoc, sprowadzona przez małego Leona Rysiowskiego, chłopak znikł pod wodą. Mimo poszukiwań zwłok topielca nie zdołano dotąd wydobyć.

Ucieczka egzekutora podatkowego. Z Muszyny donoszą: Egzekutor przy tutejszym urzędzie podatkowym, Bronisław Jakubowski, zabrawszy w inspektoracie podatkowym w Nowym Sączu wykazy zaległości podatkowych, aby rozpocząć w okręgu muszyńskim czynności, uciekł, jak mówią do Ameryki. Zostawił u siebie w domu wszystkie papiery urzędowe.

Wylew. Z Sanoka donoszą: 38 gmin nawiedził grad i wielkie deszcze, a wezbrana woda wyrządziła spustoszenia w 48 gminach. Starostwo tutejsze zarządziło likwidacyę wysokości szkód.

Dostawa dla wojska. Intendantura 10 korpusu w Przemyślu ogłasza dostawę 600 cetnarów metrycznych mąki pszennej na suchary dla magazynów wojskowych w Gródku, Jarosławiu i Rzeszowie. Termin do wnoszenia ofert do intendantury 10 korpusu w Przemyślu oznaczono na dzień 19 września 1901 roku, godzina 9 przed południem. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Umierającemu Crispiemu zakłócili w ostatnich już chwilach spokój klerykali. Od początku choroby prawie codziennie przychodzili księża do jego willi i namawiali żonę, by wpłynęła na Crispiego, by się wyspowiadał i przyjął sakramenta. Lekarze nie chcieli na to pozwolić, by nie przyspieszyło to katastrofy. Żona Crispiego zapytała się go jednak, czy życzy sobie przyjąć księdza; Crispi nie zgodził się na to, oświadczając: „Sam pomówię z Chrystusem“. W ten sposób pozostawił Crispi niewyjaśnioną zagadkę, czy przemawiał z niego jeszcze dawny sceptyk, czy też pod grozą chwili nawrócony na wiarę „grzesznik“.

Mimo to jednak klerykali do ostatniej chwili nie dali Crispiemu spokoju, chcąc ukuć z nawrócenia się Crispiego broń polityczną dla swej partyi. Crispi jednak sakramentów nie przyjął.

Umorzenie procesu przeciwko „Pracy“. O obrazę majestatu, obrazę pruskiego ministerstwa, obrazę senatu akademickiego w Gryfii wytoczono poznańskiej „Pracy“ w maju r. b. śledztwo z powodu zamieszczenia artykułu w nrze 19 z r. b. pod tytułem „Wydaleni z uniwersytetu“. Na wniosek prokuratoryi przedsięwzięło na mocy uchwały sądu w Poznaniu kilku wyższych urzędników policyi politycznej ścisłą rewizyę w lokalach redakcyi, administracyi, ekspedycyi i w prywatnem mieszkaniu wydawcy. Zabrano kilka pakietów manuskryptów i skonfiskowano wszystkie będące w zapasie egzemplarze nr. 19 „Pracy“. Były przesłuchiwania i na policyi i przed sędzią śledczym, aż wreszcie po 10 tygodniach umorzono sprawę na wniosek prokuratoryi i oddano zabrane manuskrypty i skonfiskowane numery „Pracy“.

Jak prosperują herbaciarnie urzędowe w Rosyi? Jak wiadomo, po zaprowadzeniu monopolu wódczanego w Rosyi, pozakładały t. zw. komitety trzeźwości, skła-

dające się przeważnie z czynowników, herbaciarnie dla miejscowej ludności z funduszów, przeznaczonych przez rząd. Wszędzie jednak te herbaciarnie prowadzą bardzo złe interesy: z jednej strony, ponieważ zwykle czynownicy-opiekunowie kradną stamtąd dla siebie pieniądze nietylko „na czajok“ (na herbatę) lecz i na droższe potrzeby domowe, z drugiej strony, ponieważ ludność niechętnie uczęszcza do tych lokalów, gdzie przesiadują zwykle drobniejsi urzędnicy, policyanci, straż akcyzowa, wogóle światek urzędowy, flirtujący z płatną bufetową, której n. b. na rozwoju „interesu“ nic nie zależy. Zwłaszcza zaś w Królestwie i na Litwie urzędowo-rosyjski charakter tej instytucyi wprost instynktownie zraża konsumentów. To też np. wicegubernator wileński Balasuy, z niepokojem skonstatował niedawno, iż w guberni wileńskiej herbaciarnie przyniosły już 45.000 rubli deficytu.

Nielepiej musi się powodzić tym instytucyom i w głębi Rosyi, skoro prasa rosyjska krytykuje w nich różne braki. Tak np. „Nowosti“ ubolewają, iż w herbaciarniach wolno trzymać tylko „Swiet“ i „Sielskij Wiestnik“, a nie wolno rozkładać nawet broszur, wydawanych przez komitety trzeźwości (!), tymczasem inne jadłodajnie mają te gazety, których sobie życzą goście.

Proces o obrazę armii wytoczony został profesorowi liceum w Sens (we Francyi) tow. H e r v e za artykuł przeciw militaryzmowi, w którym między innymi się wyraził, iż wojsko „jest dzisiaj tresowane na brytanów, mających strzedz przywilejów burżuazyi w kraju, a poza krajem w Azyi lub Afryce odgrywa rolę ogarów, polujących jak na zwierzynę na miejscowe plemiona“. Prasa francuska już dziś żywo komentuje te słowa, oraz omawia przyszły proces.

Bójka żołnierska. W niedzielę około godz. 11 w nocy wybuchła w szynku „pod Plewną“ bójka żołnierska, której głównym aranżerem i bohaterem był pewien wachmistrz z 11 pułku dragonów. Mianowicie dwaj ułani z 3 pułku, podochociwszy sobie, zaczęli się szamotać. Na to doskoczył do nich wachmistrz z 11 pułku dragonów, chwycił jednego z nich za gardło, wyrzucił ze szynku i kopał nogami. Żołnierz pijany począł bronić się przed napadem wachmistrza; ten rozjuszony, wrzeszcząc: „Ty do mnie, do wachmeistra?“ — począł bić w tak okropny sposób żołnierza, iż zdawało się, że go ubije. Przypatrywało się temu mnóstwo publiczności i führer policyjny nr. 5, ale nikt nie śmiał powstrzymać rozjuszonego wachmistrza. Skończyło się na tem, że obu żołnierzy odprowadzono na odwach, wachmistrz zaś, który wywołał awanturę, zabrawszy obu żołnierzom czapki, poszedł do domu.

Napad oficerów w Cieszynie. Z Ołomuńca donoszą: Tutejsza „Neue Zeit“ dowiaduje się z autentycznego źródła, że na zlecenie komendy I. korpusu w Krakowie tutejszy sąd garnizonowy wdrożył śledztwo karne przeciw trzem oficerom, którzy napadli na „cywila“ Aufrichta w Cieszynie. Do przeprowadzenia tego śledztwa wyznaczono kapitana-audytora dra Allingera z Ołomuńca, który odjedzie w najbliższych dniach do Cieszyna, gdzie przesłucha nietylko zaangażowanych w tej sprawie oficerów, ale także osoby cywilne. — Komendant krakowskiego korpusu br. Albori, który stara się usilnie o utrzymanie dobrych stosunków pomiędzy wojskiem i ludnością cywilną, wyraził się, jak twierdzi „Neue Zeit“, bardzo ujemnie o zachowaniu się oficerów w tej sprawie.

Ormiański „Przedświt“ będzie od 1 września wychodził w z m n i e j s z o n y m f o r m a c i e. W sobotę odbyło się w redakcyi tego pisma posiedzenie jego protektorów, w którem wziął także udział kandydat na arcybiskupa ormiańskiego ksiądz T h e o d o r o w i c z. Ponieważ „Przedświt“ przynosi ogromne deficyty, przeto uchwalono zmniejszyć jego format i od pierwszego przyszłego miesiąca wydawać go w formacie „Słowa polskiego“, w którego drukarni „Przedświt“ od kilku tygodni się drukuje.

Ruch wyborczy.

Zabity śmiesznością. P. Józef Bromowicz zwołał na 12 bm. do sali rady miejskiej wyborców, aby im oznajmić swoją ewangelię. Wyborcy stawili się bardzo licznie, aby zobaczyć na własne oczy kandydata, za którym się oświadczyło 300 podpisów, czasami prawdziwych. Między obecnymi był p. poseł Rotter. Salę miejską zaległo głuche milczenie. Czekano na kandydata. P. Bromowicz zdecydował się dopiero po półgodzinnej pauzie pokazać publiczności i zaproponować wybór prezydyum.

Wybrano p. Mikołajskiego, który z widoczną rutyną zajął miejsce prezydenta i począł szukać sekretarzy. Nie poszło to tak łatwo, jak się zrazu zdawało. Proponowano różnych: p. Molickiego, Sataleckiego, ale wszyscy wymówili się chwilową niedyspozycyą (!). Wówczas odezwały się głosy: Ligęza! Z jednego krzesełka podniosła się ujmująca figurka p. Ligęzy i zawołała skromnie:

— Chętnie, ale kiepsko piszę!

Salwą śmiechu powitano to oświadczenie. P. Mikołajski zapytuje kandydata, czy nie zechciałby przedstawić na sekretarza jednego ze swoich 300 zwolenników..

— Niema ich tu chwilowo! — zauważył p. Bromowicz. Zgromadzenie trzęsie się od śmiechu. Wreszcie oświadczył p. Mikołajski z rezygnacyą, że obejdzie się bez sekretarzy i udzielił głosu kandydatowi.

Wówczas wystąpił ów mąż opatrznościowy i wśród podziwienia godnej ciszy począł mówić o swej kandydaturze. Stawia ją na podstawie uchwały sejmu, powołującej do życia komisyę przemysłową. Uchwała ta zaelektryzowała go tak, iż przed 14 dniami porodził osobne stronnictwo, które, w nagrodę za te zasługi, zamianowało go kandydatem do wszystkich ciał prawodawczych. Z dalszych wywodów p. Bromowicza można było wyrozumieć tylko tyle, iż był na Węgrzech, że w Niemczech jest związek rolników, więc w Galicyi może być związek przemysłowców. Galicyi potrzeba przemysłu i on, Bromowicz, przyjdzie z pomocą stronnictwu rządzącemu, aby ten przemysł stworzyć. Ja mam program pojednawczy — ciągnął dalej — i nie rozumiem, jak on może nie podobać się innym. (Wesołość). Jeżeli kto inny ma lepszy program, to mu ustąpię — po wyborach. (Wesołość) Wkońcu omawia p. kandydat antysemityzm i opowiada, jak pewien ksiądz, będący dyrektorem związku krawców, zaznaczył, że antysemitą nie jest, a tylko występuje przeciw tym żydom, którzy sprowadzają towary z zagranicy. (Głosy: Oni także sprowadzają gotowe ubrania z Wiednia!). A więc w Krakowie właściwie antysemityzmu niema...

Wypowiedziawszy jeszcze parę zdań, zawołał wkońcu p. Bromowicz: skończyłem! — i ustąpił z trybuny, pożegnany oklaskami.

Po mowie kandydata rozpoczął przewodniczący p. M i k o ł a j s k i pertraktacye ze zgromadzonymi, aby zabierali głos, ale jakoś nikt z obecnych na to zgodzić się nie chciał. Wreszcie jeden z wyborców wystosował do p. Bromowicza interpelacyę, czy jeszcze kandyduje, co zgromadzenie przyjęło salwą śmiechu.

P. M i k o ł a j s k i robi uwagę, że p. Bromowicz miał na afiszu 300 zwolenników, a na zgromadzeniu nie ma ani trzech, chociaż już od 14 dni swoją partyę organizuje.

P. B r o m o w i c z oświadcza, że ma przeszło 300 podpisów... (Głosy: Gdzie?). W biurku... (Wesołość). Mogę posłać po nie. Nie są sfałszowane, pokazywałem je w sekretaryacie magistratu i w redakcyi „Czasu“.

P. M i k o ł a j s k i chce poddać pod głosowanie kandydaturę p. Bromowicza.

G ł o s y: Do sejmu, czy do parlamentu?

P. M i k o ł a j s k i (do kandydata): A więc gdzie pan chce, do sejmu, czy do parlamentu? (Huczna wesołość).

P. Bromowicz oświadcza, że do sejmu.

W głosowaniu nie podniosła się ani jedna ręka za kandydaturą p. Bromowicza, natomiast uchwalono przejść nad nią do porządku dziennego.

Następnie na usilne nalegania p. Mikołajskiego, aby jeszcze nad czemś obradować, „bo przecież to zgromadzenie kosztowało p. Bromowicza kilkadziesiąt złr.“ (wesołość), zabrał głos p. R y ś i powiedział kilka bardzo rozsądnych uwag o śmieszności kandydatury i programu, a raczej *idee fixe* p. Bromowicza i o potrzebie wybierania posłów opozycyjnych, szczerze ludowych.

Wkońcu p. Mikołajski postawił kilka wniosków, jak: o wysłanie do namiestnika telegramu z protestem przeciw nadużyciom wyborczym starostów, dalej w sprawie przyspieszenia zatwierdzenia nowego statutu miasta Krakowa, oraz rezolucyę, aby rada miejska wypracowała przedłożenie do ustawy o uwolnieniu w Krakowie domów przebudowanych od podatku na lat 20. Wnioski te bez dyskusyi uchwalono, poczem przewodniczący zamknął to zgromadzenie tak wesołe dla wyborców, a tak smutne dla p. Bromowicza... Biedny p. Bromowicz!

Kandydatury. Z Brodów donoszą: Pojawiła się tu kandydatura dra Rittla, sekretarza Izby handlowej na kuryę miejską, z której dotychczas posłował p. Oktaw Sala, marszałek powiatowy.

Z miasta Drohobycza kondyduje propinator Leonard Wiśniewski, znana hyena wyborcza.

Ze Stryja donoszą: Bar. Julian Brunicki nie ubiega się o mandat posła z miasta Stryja. Kandyduje przeto tylko dotychczasowy poseł dr Fruchtmann. Ze strony ruskiej stawiają kandydaturę radcy sądowego Warywody. Dotychczas kandydował z tej strony ks. Bobikiewicz i sądzą, że w ostatniej chwili wystąpi ze swoją kandydaturą.

W powiecie myślenickim ma zgłosić kandydaturę z kuryi wiejskiej naczelnik sądu radca Zacharyasz.

Telegraf i telefon.

Śmierć Crispiego.

Neapol, 13 sierpnia. W testamencie oświadcza Crispi, że jego majątek bardzo stopniał; zachodzi obawa, że przy likwidacyi okażą się tylko passywa. „Pomimo tego mianuję mą małżonkę, Filomenę Barbagullo, uniwersalną spadkobierczynią, gdyż już przedtem dałem wiano mej wielce ukochanej córce, Peppinie, małżonce księcia Lingualossa“.

Pierwszej małżonce, Rozalii Montmasson, zapewnił Crispi dożywotnią pensyę w wysokości miesięcznie 300 lirów. Wszystkim przyjaciołom zapisał podarunki.

Proces Sarafowa.

Sofia, 13 sierpnia. W procesie przeciw Sarafowowi i towarzyszom przesłuchiwano po odczytaniu aktu oskarżenia Sarafowa. Sarafow twierdzi, iż o morderstwie popełnionem na Fitowskim, dowiedział się dopiero z dzienników. Komitet macedoński miał utworzyć dla uzyskania materyalnego poparcia swej sprawy filialne komitety za granicą.

W tej sprawie przybył on na jeden dzień do Bukaresztu. Sarafow nie znał Fitowskiego; dopiero po jego zamordowaniu dowiedział się, że był to szpieg. Sarafow przeczy dalej, jakoby tajny komitet powziął był uchwałę, by zamordować wszystkich szpiegów tureckich. Wogóle nie wydano żadnych poleceń, nakazujących morderstwa.

Inni oskarżeni zeznają w tym samym duchu.

Sofia, 13 sierpnia. W procesie Sarafowa i tow. przesłuchano dziś wszystkich świadków, którzy zeznawali uniewinniająco dla oskarżonych. Wyrok zapadnie jutro.

Monopol zapałek w Turcyi.

Stambuł, 13 sierpnia. Austryaccy finansiści starają się u sułtana o pozwolenie na wyrabianie i sprzedaż zapałek w całej tureckiej monarchii. Koncesya ma być udzieloną na lat 40, a finansiści obowiązują się płacić rządowi tureckiemu za tę koncesyę i monopol od 200 do 300 tysięcy funtów tureckich rocznie.

Byłby to cios dla austryackich fabrykantów, którzy do Turcyi eksportują bardzo wiele swego towaru.

Strejk.

Paryż, 13 sierpnia. W Dijon 2 000 robotników rozmaitych zawodów rozpoczęło strejk. Przedsiębiorcy grożą zamknięciem fabryk.

Nowa afera szpiegowska.

Paryż, 13 sierpnia. „Petit Journal“ donosi z Nancy, iż aresztowano tam pewnego Anglika, podejrzanego o szpiegostwo na korzyść Niemiec.

Nowe torpedowce.

Paryż, 13 sierpnia. „Matin“ dowiaduje się od rzekomo wiarygodnej osoby, iż próby odbyte z nowymi statkami podwodnymi wypadły bardzo dobrze. Działanie tych statków ma być pod każdym względem zadowalniające. Jeżeli zapewnienie to okaże się prawdziwem, wówczas Francya wyprzedzi, co do floty, wszystkie inne państwa. W przeciągu 18 miesięcy cała flota ma być uzbrojoną tymi statkami, które zapewnią jej przewagę nad flotą innych państw.

Paryż, 13 sierpnia. Senator, prezydent komitetu dla popierania Burów, oświadczył korespondentowi „Eclair“, iż w jesieni zamierzają Holendrzy, zamieszkujący Przylądek, rozpocząć powstanie.

Kongres dla ochrony własności literackiej.

Vevey 13 sierpnia. Międzynarodowy kongres dla ochrony literackiej i artystycznej własności przyjął wczoraj postanowienia przeciw fałszowaniu podpisów na dziełach sztuki i literatury, żądając, aby postanowienia te włączono do konwencyi berneńskiej. Nad kwestyą własności sztuk teatralnych ma być urządzoną ankieta pisemna, tekst kwestyonaryusza oznaczy sam kongres. W sprawie przedstawień zapomocą fonografów, teatrografów itd., wyraził kongres zapatrywanie, że jest to niedopuszczalne bez osobnego zezwolenia.

Wkońcu dyskutowano nad utworzeniem międzynarodowego sądu dla sporów w sprawach artystycznych i literackich.

Wkońcu uchwalono wydanie słownika prawniczego w sprawach własności literackiej, zawierającego zbiór ustaw o własności literackiej poszczególnych państw.

Następny kongres odbędzie się w Neapolu w r. 1902.

Wybuch bomby w kościele.

Troyes, 13 sierpnia. Aresztowano tu sprawcę zamachu w tutejszym kościele dnia 11 bm., przez którego podłożona bomba strzaskała ołtarz i ławki, nie raniąc jednak nikogo. Nazywa się on Villanuova. Przy rewizyi w jego domu znaleziono materyały chemiczne i numer anarchistycznego pisma „Liberte“. Po południu skonfrontowano go z księdzem i organistą. (Czy nie taka sama to historya policyjna, jak z „zamachem“ na Starzeńskiego? *Przyp. Red.).*

Strejk w fabrykach stali w Ameryce.

Londyn, 13 sierpnia. Wezwanie Shaffera, prezesa związku robotników metalurgicznych, odniosło wszędzie skutek. Dziesiątki tysięcy robotników zastanowiły pracę. Wedle obliczeń strejkuje obecnie 150.000 osób.

Fakt ten zatrwożył przedsiębiorców, którzy spodziewali się, że zapomocą strejkbrecherów będą mogli dalej prowadzić roboty w fabrykach.

Ustąpienie Salisbury'ego.

Londyn, 13 sierpnia. „Weekly Dispatch“ dowiaduje się, że lord Salisbury poważnie myśli o tem, aby po ukończeniu obecnej sesyi parlamentu ustąpić ze stanowiska premiera z powodu podeszłego wieku i słabego zdrowia i usunąć się zupełnie w zacisze domowe. Jak słychać, Salisbury opowiedział o swoim zamiarze królowi na osobnej audyencyi. Sprawa, kto zostanie następcą Salisburyego zajmuje obecnie koła polityczne w Londynie, tem bardziej, iż kwestya, musiałaby być załatwioną jeszcze przed zebraniem się parlamentu. O ile wnosić można, w razie ustąpienia Salisbury'ego, na stanowisko premiera zostałby powołany książę Devonshire.

Zabór Transvaalu.

Londyn 13 sierpnia. Lord Kitchener donosi z Pretoryi: W pobliżu Nabonsprit wykoleili Burowie dnia 10 bm. pociąg angielski, przyczem 2 Anglików zostało raunych i 1 Bur zabity. Na pomoc Anglikom nadbiegł pociąg pancerny i odparł Burów, którzy pozostawili 8 żołnierzy zabitych i 2 rannych.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Porady prawnej robotnikom, należącym do organizacyi we Lwowie, udziela miejscowa Komisya zawodowa. Zgłosić się należy albo w biurze „Ogniwa“, Ossolińskich 8, II. p., od 9—12 i 4—8 do K. Żelaszkiewicza — albo w biurze miejskiej Kasy chorych, ul. indLego 10, I. p., do K. Nachera.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada)

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Restauracya i Kawiarnia
„pod Gackiem“
LEONA MACHAUFA
przy ul. Lubicz L. 9, obok dworca krakowskiego
poleca
obiady z trzech dań po 40 ct.
Wydaje śniadania, obiady i kolacye.
Kawiarnia z bilardami otwarta do godziny 2 po północy, wyłączne piwo okocimskie marcowe i eksportowe. Światło elektryczne, centralne ogrzewanie i nowoczesne wentylacye. 851 32—?

Oszczędza się i gra zarazem, nabywając losy na spłaty miesięczne. Po złożeniu pierwszej raty gra się na losy zakupione, które zawsze mają swą wartość i wylosowane zostać muszą. Do ciągnień najbliższych polecamy grupę: 1 los węg. czerw. krzyża, 1 węg. Bazylika, 1 serbski państwowy i 1 węg. Josziv. Razem 4 losy o 9 ciągnieniach rocznie. **Cena 78 kor. (26 rat po 3 kor.).** Pierwszą ratę, do której należy dołączyć 2 kor. na podatek i stemple, najdogodniej przesłać przekazem, a na przesyłkę dalszych rat otrzyma nabywca czeki wolne od porta. Gazeta losowań bezpłatnie. Wszelkie koszta wykluczone.
836 Dom bankowy i kantor wymiany 55—90
WIKTOR CHAJES i Sp.,
Lwów, Sykstuska l. 8.

K. Zieliński
mechanik i optyk, w Krakowie, linia A-B. 39,
poleca 846 18—96
swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.



Ilustrowany Cennik Przyborów do rybołowstwa
rozsyła darmo i opłatnie

Magazyn uniwersalny
firmy:
ROMAN DROBNER
KRAKÓW
(Wyłączne zastępstwo fabryk angielskich).
Nowość: Polski podręcznik do rybołowstwa Prof. I. Rozwadowskiego. 900 9—10

Adwokat Syrop w Samborze
poszukuje 946 1—3
rutynowanego koncypienta.

134 Rok założenia 1881. 119—120
H. DATTNERA
Biuro pierwszorzędnych kopalń węgla kamiennego i wyrobów koksu
we Lwowie, ulica Grodecka 3 A.
poleca najlepszy węgiel górno-śląski i koks
w każdej ilości całymi wagonami do wszystkich stacyj. — **We Lwowie dostawa do domu.**

Niniejszem mam zaszczyt donieść W. P., że otworzyłem
PRACOWNIĘ OBUWIA
pod firmą **JAN OCHMANSKI**
W KRAKOWIE, przy ulicy Sławkowskiej L. 14.
Wieloletnią praktyką tak w kraju, jak i za granicą, oraz ukończonym kursem w c. k. Muzeum techniczno przemysłowem w Wiedniu nabyte doświadczenia pozwalają mi spodziewać się, że zdołam uczynić zadość nawet najwybredniejszym wymaganiom. Upraszając tedy W. P. o łaskawe zaszczycenie mnie swem zaufaniem, zapewniam równocześnie, że dołożę wszelkich starań, aby sumienną usługą zjednać sobie W. P. względy, którym się niniejszem polecam.
931 4—8 Z wysokim szacunkiem **JAN OCHMAŃSKI.**

ŻEGIESTÓW
w Galicyi nad Popradem
(kolej, poczta i telegraf w miejscu).
Najsilniejsza szczawa żelazista. — **Pora kąpielowa trwa od dnia 20-go maja do końca września.** — Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe.
Woda Żegiestowska
znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych. 914
Lekarz ordynujący: **Władysław Mikucki,** b. asystent kliniki ginek. Uniw. Jag.

Sanatoryum i Zakład wodoleczniczy
BYSTRA obok BIELSKA
(ŚLĄSK AUSTRYACKI).
Wytworne urządzenie! — Ceny umiarkowane!
Prospektów dostarcza Zarząd. 912

UZDROWISKO i ZAKŁAD LECZENIA WODĄ
JAWORZE
(ERNSDORF), SLĄSK AUSTRYACKI, przy BIELSKU
otwarty cały rok.
Poczta, telegraf i stacya kolejowa. — Pyszne położenie górskie u stóp Śląskich Beskidów. — Klimat zdrowy, łagodny — najnowsze wzorowe urządzenia lecznicze i kąpielowe — oświetlenie acetylenowe — znakomita restauracya pod ścisłym nadzorem lekarskim.
Lekarz kierujący: **Dr. Leopold Nemerad,** znakomity hydropata, długoletni kierownik Zakładu wodoleczniczego w Lindewiese.
Wszelkich objaśnień udziela tylko dzierżawca dóbr i Zakładu kąpielowego: **Carl Forner.**

Zawoja
klimatyczno-lecznicza miejscowość górska na lato od 15 czerwca otwarta.
W tym roku znacznie ulepszona restauracya, kuchnia i obsługa, może wszelkie życzenia Szan. Gości zadowolnić. Odnowione również mieszkania, niemniej zapewniona dobra komunikacya.
W własnym interesie Szan. Publiczności uprasza o wczesne zamawianie mieszkań — i poleca się
S. Brüll, Zawoja via Maków.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — (Telefon Nr. 404).